DO JJ. WW. JMC PANOW
TADEUSZA
CZACKIEGO
STAROSTY NOWOGRODZKIEGO.

Y

MIKOŁAIA
WOLSKIEGO
SZAMBELANA J. K. MCI,

z okoliczności wydanego Pisma o KONSTYTUCYI *Trzeciego Maia.*

JJ. WW. ZALESKIEMU Posłowi Trockiemu, i MATUSZEWICOWI Posłowi Brzeskiemu - Litewskiemu

POSWIĘCONEGO.

Sunt leges, quando feruntur, considerandæ, quænam et cujusmodi sunt: cum vero receptæ fuerint, custodiendæ et usurpandæ.

Demost:

Nie wiem, czy znacie WW. PP. Pismo o Konstytucyi Trzeciego Maia, w którym rzecz swoię bezimienny Autor, do Zaleskiego i Matuszewica Posłów Litewskich, obraca. Może być, że go nie znacie. Słyszałem ia: iż te Pisma, któremi nas pewni Autorowie bez przestanku na Prowincyach narzucaią, kryią przed wami w Warszawie. Dla nas Wieśniaków gorliwi ci Pisarze pracuią, nam hoynie płodów wysokich dowcipów swoich udzielaią; chronią się zaś przed temi, którzy i sami oświeceni, i w Towarzystwie Ludzi oświeconych zostaiąc, dla prawdziwego światła swego, nie nadto beśpiecznemi są dla nich Czytelnikami. (*)

Radbym ia tym Jchmościom fałsz takiego mniemania okazać, radbym ich ostrzedź: że iak w Stolicy wiele iest ciemnych umysłów, które słowa za rzeczy, zapalony i krzykliwy ton, za dowody i rozumowania, przyimuiąc, łatwo w błędy wprowadzone bydź mogą; tak znowu na Prowincyach znayduią

 ią

(*) Możnaby, nie bez przyczyny powiedzieć: że u nas wielu Autorów szczególnie tylko dla Prowincyi Pisma swoie wydaią.

ią się rozsądni Ludzie, którzy się i na Autorach i na ich Pismach poznaią.

Każdy dowcip ma pewną swą postać, każdy umysł ma pewne fundamentalne wyobrażenia, każde oprócz tego pióro ma Styl sobie właściwy. Niech wreszcie Styl odmieniony i przekształcony będzie, z myśli iednak zawsze poznać można piszącego, ieżeli tylko szczerze zdania swoie tłumaczy. Uważaiąc kształt Pisma o Konstytucyi Trzeciego Maia, widząc w nim dostatek wiadomości bez związku, wiele nauki bez dobrego rozumowania, pamięć w cytacyach łatwą, lecz w stosunkach bardzo często od uwagi opuszczoną; postrzegaiąc w nim Styl wybuiały, wielkiemi słowami ucho uderzaiący, a w myśli skąpy; mogłbym prawie zaręczyć, czyiey iest ręki to Pismo. Ale nie powinienem wyiawiać Autora, gdy on sam ukryć się pragnął; uwagi tylko moie nad tym Pismem przełożę.

Nie poczytacie mi tego WW. PP. za złe, że do nich szczególniey myśli moie obracam. I owszem raczycie to przyiąć za dowod szacunku, lubo od nieznanego sobie Człowieka. A ieźli Anonim śmiał obrócić Pismo swoie przeciw Konstytucyi, do tych Posłów, z których ieden naygorliwszym iest przyiacielem teyże Konstytucyi; drugi, choć ieszcze w zdaniu swoim wątpliwy, z taką iednak mówi, pisze i postępuie skromnością, iaką dobry Obywatel dla Rządu, dobry Pra-

wo-

wodawca dla Prawa mieć powinien; tym śmieley ia obrócić się mogę do Was Przyiaciol prawdy, Przyiacioł Konstytucyi: z których ieden obszerną wiadomością w Prawach, Dzieiach, Polityce słynie; drugi szczególnieyszą iest w Literaturze i sztuce pisania zaszczycony biegłością. Wy przeto uwag moich bądźcie Sędziami; a czego małey zdolności moiey, w obronie Konstytucyi, braknie, to Wy, łącząc razem, znane dobrze całey Powszechności siły Wasze, gorliwie zastąpcie.

Wydziwić się nie mogę nad płochością Autorów naszych. Ileż to dzisiay Pism wychodzi! Każdy decyduie o Rządzie, Polityce, o Konstytucyi Kraiu. Ta materya, o którey bardzo mało Ludzi gruntownie sądzić może, ta materya, która obszernego poięcia, czystych wyobrażeń, długiey kombinacyi wyciąga, dziś idzie pod naypospolitszych nawet rozumów roztrząśnienie. Ztąd rodzą się fałszywe mniemania w Narodzie, ztąd powstaie nieufność w Rządzie, i niedowierzanie naylepszym Ustawom; A początkiem tego złego, iest prędkość i płochość piszących.

Jeźli zaś długo ten myśleć powinien, który zabiera się pisać w iakiey ważney materyi; dłużey ieszcze zastanawiać się należy piszącemu przeciw Dziełu, które iest owocem mądrey i długiey rozwagi, które powszechną Narodu approbacyą zyskało, i któ-

re nakoniec Europa cała uwielbia. Takim iest Dziełem Konstytucya Trzeciego Maia. Kto przeciw Niey powstaie, waży, iż tak rzekę, rozumem swoim, rozumy iey Tworców, i całey Europy zdanie. Ma tę śmiałość Autor Pisma. WW. PP. naylepiey osądzić możecie, czy się dobrze wprzody z siłami swemi pomierzył.

W ciemnocie myśli, w nieładzie wyobrażeń, trudno iest dostrzedź, czego on żąda... *Stosowanie się do związków społeczności, w którey żyiemy, podleganie Ustawom, pod któremi wolnie żyć możemy, szukanie iak naywiększego szczęścia, do którego dóyść zdołamy, są to Prawa, które ma każdy do żądania, aby Rząd, pod którym żyie, był do doskonałości, to iest: do rozszerzenia i utwierdzenia iego wolności i szczęścia, iak naywięcey przybliżony.* (*) Tak się na wstępie tłumaczy Autor Pisma, Sędzia Prawodawców i Konstytucyi. Rozumiecież WW. PP. co on tu myśli? Rozumież on sam siebie? Ja go nie rozumiem.

Lecz nie trudźmy się o zrozumienie, wszak to dopiero wstęp do rzeczy. Życzmy tylko sobie, abyśmy daley rzecz samę zrozumieć mogli. Mówi Autor: iż spodziewał się, że po zrzuceniu od Wspoł-Ziomków iarzma hańby, *będzie miał Konstytucyą Ludu wolnego, że Xięgę Ustaw złoży na ołtarzu*

Oy

(*) Na Karcie 2.

Oyczyzny, do którego Washington, cienie Franklina i Obywatela Genewskiego, dla oddania czci Prawom wykonaniu, i ich wolności, i porządkowi zbliżaćby się mogli. (*) Znam ia, i ſzanuię tych wielkich Mężów, o których tu Autor wſpomina; ale rozumiem: iżby oni, mimo naywiękſzych dowcipów ſwoich, takiey Konſtytucyi, iaką tu Autor zbyt wynieſionym ſtylem opiſuie, poiąć nie mogli. Lecz i to do wſtępu należy.

Nie widząc takiey Konſtytucyi, iaką tu dopiero opiſał; żali ſię Autor: iż zawiedzionym zoſtał w ſwym zaufaniu. Konſtytucya Trzeciego Maia, cale ieſt przeciwna iego nadziei: Dla tego przeciw Niey piſać zamyśla. A widząc: iż za Konſtytucyą cała ieſt Publiczność, ſłużebniczą ią nazywa, ſwoię zaś wielkomyślność i śmiałość, w ſprzeciwianiu ſię Powſzechnemu zdaniu, ſzlachetnym piórem wyſławia. Winſzuię Oyczyźnie gorliwego Patryoty, i znaiącego ſię przedziwnie dobrze na ſwoich talentach Piſarza. Lecz mimo tego, roztrząſnę podobieństwo, które on między Rzymem idącym pod iednego panowanie, i dziſieyſzemi Polakami upatruie... (*)

Auguſt, po zgnębieniu ſwych nieprzyiacioł, pod imieniem Trybuna i Konsula rządząc, gmin żywnością, żołnierza pienię-

 dźmi,

(*) Kar: 2. (*) Kar: 5.

dzmi, wszystkich pokoiu słodyczą uiąwszy, zaczął szerzyć swą władzę, powagę Senatu, Urzędów, i Praw do siebie garnąć. Nikt mu się nie opierał, bo wolności obrońcy w boiach poginęli, a drudzy woleli z obecnych pożytków korzystać, niż z niebespieczeństwem utraty maiątku, dawney się wolności dobiiać. Prowincye same kontente były z rządu odmiany, dla ustawnych rozruchów schydziwszy sobie Senatu i Pospólstwa panowanie, i widząc upadłą Praw powagę przez fakcye i przekupstwa. Długi nierząd do tego mniemania przywiódł Rzymian, iż innego śrzodka do ratowania Oyczyzny nie widzieli, iak tylko: żeby się iednemu pod rząd dostała. Taki obraz Rzymian maluie *Tacyt* pod Augustem i Tyberyuszem. Jestże on do dzisieyszych Polaków stosowny? Nie wydał obrazu Polaków Autor: ia go wyręczę. WW. PP. o stosunku sądzić będziecie.

[Widząc Seym dzisieyszy, że Narod z porządney wolności klubów wyszedłszy, do nieograniczoney przyszedł swawoli, że przez Prawo obierania Królów, stał się prawie Obcych niewolnikiem, że dla przewagi możnych Obywatelów, Prawa żadney mocy nie maią, kłótnie i woyny domowe wstrząsaią gwałtownie Kraiem w każdym Bezkrólewiu, powaga Krola ze wszystkiego wyzuta, Sąsiady korzystaią z naszego nierządu; Maiąc na czele Krola Obywatela, położył tamę dalszym nieszczęśliwościom, stwo-

rz,

rzył nowy Rząd, zabeśpieczył wolność Narodu, przywrócił Prawom powagę, oddaiąc ich exekucyą swoiemu Królowi. Taka odmiana nie wielu przeciwnych znalazła. Przyięły ią Woiewodztwa z uwielbieniem, bo długiemi klęskami nauczyły się, że sam tylko Rząd mocny zachować może Polskę od upadku: i wolały się zwodniczego wyrzec zaszczytu, niż dłużey Rzeczpospolitą na zgubę wystawioną oglądać. Możni niektórzy krzywo na to patrzali: lecz Szlachta i większa część Narodu z radością Konstytucyą przyięła, znaiąc z doświadczenia: że Bezkrólewia dla Panów tylko są obłowem, a dla Szlachty źrzódłem naywiększych nieszczęśliwości. Ten iest obraz Polaków w dniu Trzecim Maia czyniących: ten obraz Narodu Konstytucyą przyimuiącego. Jestże iakie podobieństwo między Polakami z nierządu powstaiącemi; a w niewolą idącemi Rzymiany? Chydzi tylko nierozmyślny Autor Narod własny, aby miał pozor znieważać Konstytucyą iego]...

Przy końcu Wstępu daie przyczyny, dla czego tai swe imię. Mówi: że dobre Pismo, nie traci swey ceny, choć twórca iego będzie ukryty. Zdanie to upoważnia, wspominaiąc dwa Dzieła bezimiennych Pisarzów powszechnie szacowane. Prawda: że imie Autora nie przydaie szacunku dziełu: lecz i to prawda: że poznany Autor, za dobre dzieło pochwałę, za złe naganę od Publiczności w zysku odbiera. Czy lepieyby

zrobił Autor, gdyby ſię był podpiſał, czy lepiey ſobie poradził, że ſię ukrył? i WW. Panowie, i każdy Czytelnik z dzieła iego łatwo oſądzi.

Podobno długo WW. PP. nad Wſtępem zabawiam. Idźmyż tedy do roztrząśnienia ſamego Dzieła. Obiecuie nam Autor powiedzieć, co myśli „*o złączeniu Władzy Exekucyiney w iedney Osobie, o Sukcessyi Infantki, i niektórych Konstytucyi Trzeciego Maia szczegułach.*" (*) Nie odſtępuymy go krokiem.

Daie nayprzód definicyą wolnego Rządu: a dla uczynienia ſilnego w Nas wyrazu, iak tęgo na ſwoim rozumie ieſt wſparty, odrzuca wſzelkie przykłady, i opinie drugich (*). Pochwaliłem tę ſzlachetną śmiałość: lecz wkrótce rozśmiałem ſię, czytaiąc za trzecią kartą wyznanie Autora, że ſię tych zdań, które utrzymuie, po większey części nauczył od Mężów dziſieyſzy Seym ſkładaiących. (*) Jaka pokora naśladownika po dumnym unieſieniu ſię twórczego niby dowcipu! Ja atoli naśladowania Autorowi nie ganię; żałuię go tylko, że zdań, które cytuie, niezrozumiawſzy dokładnie, grubo ſię w ſtoſunkach omylił. Zawodu także nie lubię, kiedy mi piſzący nad ſiły ſwe obiecuie.

Tam

(*) Kar: 13. (*) K. 14. (.) K. 18.

„*Tam iest, mówi, prawdziwa Rzecz-pospolita, gdzie każdy Właściciel ziemi iest częścią Samowładności, która gruntuie się na Prawodawstwie, na sprawowaniu naywyższey opieki rządu, i dozorze exekucyi Prawa.*" (*) Podobno ieszcze takiey Rzeczypospolitey nie było, w któreyby wszyscy i do Prawodawstwa, i do exekucyi Praw należeli. Do twoiey się tu erudycyi uciekam JW. Starosto. Ty znaiąc Dzieie i Rządy wszystkich Narodów, naucz tego Autora, że Lud sam sprawuiąc władzę Prawodawczą, zawsze dozor i Exekucyą Praw pewnym Urzędnikom oddawał.

Rozbieraiąc w rozrzuconych uwagach Pisma, czego Autor żąda, „*podług Praw, które ma do żądania, a czego nie chce, w Rządzie do doskonałości zbliżonym*;" (*) widzę: że wszystko, czego żąda, iest w Konstytucyi Trzeciego Maia, a czego nie chce, tego w niey niemasz. Widzę w żądaniach iego rozsądek, lecz razem wnoszę sobie, iak bardzo krótki wzrok mieć musi, gdy sam tego w Ustawie rządowey nie widzi.

„*Władza Prawodawcza powinna być oddzielną od Wykonawczey.*" (*) Żądanie sprawiedliwe. Nie dogodziłaż mu Konstytucya, gdy zupełnie te dwie Władze odgraniczyła? gdy Straży tylko dozór nad wykonaniem

---

(*) Karta 14. (*) Są to Frazesy Autora. (*) Karta 16.

niem Praw oddała, zabraniaiąc iey tego wszystkiego, co iedynie do Władzy Prawodawczey należy? Niech Autor ieszcze raz Ustawę Trzeciego Maia przeczyta.

Rozwodzi się Autor nad potrzebą podzielenia Władzy exekucyiney. Chce, aby Woysko, Skarb, Interessa Zagraniczne, pod oddzielnemi Władzami zostawały. Konstytucya Trzeciego Maia, wystąpiła, podług niego, przeciw tym Prawidłom: bo iak mowi, „dano *Królowi w rząd Edukacyą, Woysko, Interessa Zagraniczne, Policyą, &c.*" (*) Obiecuie tego w szczególności dowodzić. Ja zaś przeciwnie mu dowiodę: że nie oddała Królowi Konstytucya Trzeciego Maia, ani Edukacyi, ani Woyska, ani Skarbu. Zostawiła to pod osobnemi od Narodu wybranemi Magistraturami. Królowi zaś tylko dozor nad Exekucyą Prawa zleciła. I spodziewam się okazać: że czego Autor chce, to iest w Konstytucyi, a czego nie chce, tego w niey niemasz. Będzie to szczególne w swoim rodzaiu dowodzenie. Może WW. PP. do śmiechu pobudzi. Wiem przynaymniey: że nie z moiey przyczyny.„

Oddano Królowi Edukacyą: tak Autor mówi; Ja mówię: nie oddano Królowi Edukacyi. Uważmy dowody. Wywodzi Autor moc Edukacyi nad sercem człowieka, iak wiele ona wpływa w charakter, i spo-

(*) Kar: 14.

ſposób myślenia każdego Narodu. Są to bardzo wielkie prawdy. Wſzyſcy Prawodawcy mieli wzgląd na nie. Ale nie tego nam trzeba dowodzić, co ieſt Edukacya, iakie iey ſkutki, lecz okazać, podług twierdzenia, że ią Konſtytucya Trzeciego Maia Królowi oddała. Autor naſz, iak w twierdzeniach prędki ieſt i śmiały, tak bardzo ſłaby w dowodach. Trudno też tego dowieść, czego niemaſz w Konſtytucyi. Jeden iego zarzut: że Prymas dożywotnim ieſt Kommiſsyi Edukacyiney Prezesem, i że iako Prezes w Straży zaſiada. Tym ſposobem, podług Autora, Edukacya w ręku Króla zoſtaie. Na takim dowodzie, iak na barkach Atlasa wſparty, woła do Narodu: *Polacy! co to czytać będziecie, nim dacie o moim mniemaniu swe zdanie; wniydźcie w siebie, a sądząc z siebie, daycie o losie przyszłych Współziomków wyrok.* (*)

Jeſtem Polakiem, wchodziłem w ſiebie, dam zdanie o Autora mniemaniu. Całe iego rozumowanie dziecinne. W ten czas podług mego poięcia, miałby Król w ręku Edukacyą, gdyby ſam przepiſywał Inſtrukcyą, i to wſzyſtko, co ſię ściąga do fizycznego i moralnego ukſztałcenia człowieka. Lecz kiedy oſobna ieſt nad Edukacyą uſtanowiona Magiſtratura, wybrana od Narodu, i Narodowi dawać ſprawę z Edukacyi Młodzi obowiązana; iaſna rzecz ieſt: że Edu-

ka-

(*) Kar: 29.

kacya w rękach Narodu, nie w rękach Króla, zoſtaie. Dożywotnie prezydowanie Prymasa, Autorowi tylko i podobnym iego rozumom cień czyni.

Kazał Autor „*wniyść w siebie, a sądząc z siebie, dać o losie przyszłych Współziomków wyrok.*" Usłuchałem go, wchodziłem drugi raz w ſiebie i w drugich, lecz wyroku dawać nie będę. Cóż! ia, tak ograniczony człowiek, mam piſać losy dla przyſzłych Pokoleń, gdy i naywiękſi Ludzie, ſkromnie w tey mierze zdania ſwe otwieraią! Autorowi tylko naſzemu pozwolono ſądzić, i o tym, co ieſt, i co za kilka wieków być może. Jednakże, gdy zaſtanawiam ſię nad ſkutkami dziſieyſzey Edukacyi, gdy widzę, iakiemi zdaniami w Prawach, w Polityce, w obowiązkach ku Ludziom i Oyczyźnie napoiła umyſły; gdy uważam: że mimo tego, iż od Rządu, obcą przemocą uciśnionego, podſycenia nie miała, do takiey iednak mocy, do takiey gorliwości uſpoſobiła ſerca; naylepſze na przyſzłość czynię ſobie nadzieie. Bo ieźli w przeciągu tych lat kilkunaſtu, tak chwalebną w ſpoſobie czucia i myślenia ſprawiła odmianę, tyle ſzkodliwych wykorzeniła przeſądów, do tylu wyſokich prawd rozumy podniosła; czegoż nie dokaże, gdy od ſilnego Rządu wſpartą będzie? iaki utworzy charakter w Polakach, gdy Młodzież wychodząc na świat, te w Rządzie panuiące zdania i maxymy oba-

baczy, któremi w pierwiaſtkowych latach napoioną zoſtała?

Jak ſzkodliwa ieſt rzecz, gdy człowiek *źle iest uczony, i od istotnych zwrócony prawideł;* Dzieło Autora i mnie, i WW. Panów, i każdego przekonywa. Nayobſzernieyſzą naukę bez Logiki, można nazwać obfitym błędów materyałem.

Każdy widzi: że Edukacya zoſtaiąc pod Magiſtraturą od Narodu wybraną, nie ieſt oddana Królowi. Więc Autora zdanie ieſt fałſzywe: więc co ſię tycze Edukacyi, nie maſz tego w Konſtytucyi Trzeciego Maia, czego on nie chce: Więc nieſłuſznie Konſtytucyą wini, iakoby Królowi Edukacyą oddała.

Może lepiey ſię popiſze naſz Autor w dowodzeniu tego: *że Woysko oddane Królowi.* Ja mu iednak zaraz przeczę, i mówię: Woyſka nie oddano Królowi. Pódźmy do dowodów. Obaczmy ſzczególnieyſzą w tey mierze Logikę Autora. Z Mowy Zaleſkiego Posła Trockiego, okazuie, co ieſt Woyko, że powinno bydź poſłuſzne naywyżſzey Narodu Władzy, że od tey Władzy wyięte, bydź może narzędziem niewoli. Nikt nie zaprzeczy światła i prawdy tym uwagom gorliwego Posła i Obywatela. Lecz możeż z tych uwag wyprowadzić Autor, że Woyſko oddane ieſt Królowi? Wyprowadza iednak: a iak ſubtelnie! Tu prawdziwie zadumieć

ſię

ſię potrzeba nad iego dowcipem. *Król*, mówi, *stopnie honoru, Król śrzodki do nabycia Sławy rozdaie. Zołnierz wspominać nie ma czasu, że go Oyczyzna uzbraia. Przyzwyczaiony czytać Podpis na Patentach; Słyszy ukoronowanego Obywatela często powtarzane Imie. Stanu żołnierskiego powołanie nie daie czasu do uważania, gdzie się kończą Prerogatywy Tronu.* (*) Pitagoras nie dał lepſzego dowodzenia, że Kwadrat z przeciw prosto-kątny równy ieſt Kwadratom z dwóch innych boków tróy-kąta, iak naſz Autor temi głębokiemi obſerwacyami okazał, że Woyſko ieſt oddane Królowi. Niech on z ſiebie i z nich kontent będzie: dla mnie one nie ſą doſtateczne. Chociaż Król rozdaie ſtopnie honoru, rozdaie ie atoli podług Starſzeńſtwa: rozdaie ie podług opisu Prawa, rozdaie w imieniu Rządu; więc nie rozdaie arbitralnie, więc takie rozdawnictwo nie daie mu tyle wpływu do Woyſka, aby przez to Panem iego mogł zoſtać. *Zołnierz przyzwyczaiony iest czytać Podpis Króla na Patentach*, więc Krolowi ieſt Woyſko oddane. Czy chce Autor, aby raczey Podpis Hetmańſki czytał? A do tego, czyż to tak wiele ſtanowi Podpis? Y P. Skarbnik, i P. Cześnik, i P. Podſtoli, i Pleban w Dobrach Królewſkich, i każdy Obywatel noſzący iaki Urząd, czyta Podpis Króla na ſwoim Patencie, nieprzeto iednak pod Władzą Królewſką zoſtaie. Lubo w rozdawaniu

(*) Kar: 31. i 32.

niu Cywilnych Urzędów więcey Król ma wolności. Może Skarbnika posunąć olbrzymim krokiem aż do Stolnikostwa: a Rangi Woyskowe stopniami rozdawać iest obowiązany, iak Prawo o Fortragach przepisuie. *Zołnierz wspominać nie ma czasu, że go Oyczyzna uzbraia. Stanu żołnierskiego powołanie nie daie czasu do uważania, gdzie się kończą Prerogatywy Tronu.* Wstyd odpowiadać na tak dziecinne uwagi. Wolnego Kraiu Obywatel, czy Cywilny, czy Woyskowy, zna swego Narodu Prawa, zna, ile Oyczyźnie, a ile Królowi swoiemu iest winien. Należałoby Autorowi z większym względem o swoich Współ-Ziomkach mówić, którzy woyskowo służą Oyczyźnie. Niech rzuci okiem na tych godnych Mężów, którzy w Woysku rozmaite Rangi posiadaią, niech się przypatrzy Woyskowym, którzy dzisiay razem z Cywilnemi o losach Oyczyzny stanowią, niech uważy, iaka gorliwość, iaka szlachetność ożywia ich serca i usta, ile się oni do podźwignienia Rzeczypospolitey przyłożyli; a spodziewam się, że, ieźli umie w drugich szanować cnotę, odda im hołd należyty, a swoie lekkie zdania odwoła. Odwoła razem nierozmyślne przeciw tey Konstytucyi zarzuty, która równie Cywilnych iak Woyskowych, uznaiąc za Synów Oyczyzny, równie dzieląc między nich wszystkie Obywatelstwa zaszczyty, wszystkich też zarówno do obrony Wolności i swobód Narodowych interessuie. Lecz wiele po nim wyciągam. Człowiek

krzywo brać rzeczy przyzwyczaiony, nayoczywiſtſzych dowodów nie przyimuie. Z iego uwag widać: że on Woyſkowych nie tylko za Obywatelów, ale nawet za Ludzi nie ma. Dla lepſzego więc doświadczenia rzeczy, radziłbym mu na czas przyiąć Służbę Woyſkową; takby ſię może przekonał, czy Zołnierz, albo tak ieſt zatrudniony, albo tak tępy, iak go opiſał.

Tak dzikich, tak nierozważnych mśyli kilka położywſzy Autor, woła głośno: *Patrzaycie na przeszłość, czy więcey znaydziecie przykładu w Woysku obrony despotyzmu, czy wolności.* (*) Do czego on Narod tą exklamacyą przywieść żąda? czy do zwinienia Woyſka, iako niebeśpiecznego dla wolności? Niech ſię wytłumaczy. Co do mnie, który przekonany ieſtem, że w Woyſku nayczęściey ſilne ma deſpotyzm narzędzie, lecz wiem oraz, że tóż Woyſko, ieſt obroną przeciwko obcym na wolność i całość Narodu zamachom; tego ieſtem zdania, aby ſię iak naylepiey przeciwko niemu zabeśpieczyć. Tak też uczyniła Konſtytucya Trzeciego Maia. Poczytawſzy Woyſko za obronę Kraiu, zapewniwſzy mu od Narodu nadgrodę i poważanie za to, iż ſię poświęca iedynie dla iego obrony; nakazawſzy mu Przyſięgę na wierność Narodowi, Królowi, i na obronę Konſtytucyi Naro-

(*) Kar: 32.

rodowey; Rząd nad nim osobney, od Seymu wybieraney, Magistraturze oddała.

Nie oddała więc Konstytucya Woyska Królowi. Błahe Autora uwagi, które wyżey roztrząsnąłem, nikogo zastanawiać nie powinny. Więc Woysko iest w mocy Narodu, nie w mocy Króla. Więc Konstytucya Trzeciego Maia, co się tyczy Woyska, tak stanowi, iak Autor na fundamencie myśli Zaleskiego żąda. Więc tego w niey nie ma, czego on sobie w niey nie życzy.

O Skarbie i Policyi, nic w szczególności Autor nie mówi. Przestaie na początkowym twierdzeniu, że te dwie Władze Królowi są oddane. Kto twierdzi, a nie dowodzi, temu odpowiadać nie trzeba. O Listy troskliwym się okazuie. Przysięgę ma za niedostateczną, iako też zlecenie Policyi, aby nad całością Listów baczność miała. Niechże w ważney pisząc materyi nie powierza Listów Poczcie, kiedy się iey boi, kiedy się lęka, aby, podług oryginalnego iego wyrazu: *człowiek w człowieku odkrytym nie był*. (*) Tym czasem niech pomni: że Skarb i Policya pod osobnemi Magistraturami zostaią.

Naydłużey się Autor nad Interessami Zagranicznemi rozciąga. Naywiększe ztąd niebespieczeństwo upatruie, że moc negocyowa-

(*) Kar: 48.

wania z obcemi Potencyami, nie osobney Kommissyi, lecz iednemu Ministrowi Interessów Zagranicznych powierzona. *Rządzą*, mówi, *Skarbem*, *Woyskiem*, *Policyą*, *wybrane od Narodu Magistratury: też same są w każdym z tych gronie opory, zwłoki, podziały mniemań, iakich w Kommissyi Zagraniczney obawiać się możemy, iednak nietylko nie uchylono tych Magistratur, lecz ie między pierwsze Zasady Rządu policzono.* (*) Nim Autora w tym punkcie z Konstytucyą pogodzę; powinszuię mu wprzody, że go samego zgodnym w kilku Artykułach z Konstytucyą widzę. Chce on, aby rząd nad Woyskiem, Skarbem, Policyą, sprawowały osobne Magistratury. Widzi to sam w Konstytucyi, chwali ią z takiey ustawy, i ia z nim chwalę. A teraz się go zapytam: iakim czołem śmiał pisać: *oddano Królowi w rząd Woysko*, *Skarb*, *Policyą?* Czy można tak grubey dopuszczać się Kontradykcyi? *O curvæ in terris animæ!* Aby mieć prawo pisać i oświecać Współziomków, tym bardziey, aby odważyć się na roztrząsanie tak wielkiego Dzieła, trzeba mieć więcey rozsądku, więcey w zdaniach zgodności. Lecz Dzieło dobre utrzyma się przeciwko wszelkim zamachom. Rozum pokona zawsze niedoyrzałych dowcipków wykręty. Przy świetle prawdy zawstydzi się nierozsądek płochości swoiey.

Ma-

(*) Kar: 45.

Maiąc z Autorem ſprawę o Intereſsa Zagraniczne, oddzielmy z iego uwag to, co nic do rzeczy nie należy. Uczy on troſkliwie, (za co mu bardzo dziękuiemy) że wiadomość Intereſsów Zagranicznych koniecznie ieſt potrzebna: bo teraz nie w polu, lecz naywięcey w Gabinetach, ułatwiaią ſię rzeczy. Odradza Narodowi Woyny zaczepne, iako ſzkodliwe: potwierdza to licznemi z Hiſtoryi przykładami. Nie każe na' Posłów oſzczędzać, żebyśmy zewſząd dokładne mieli wiadomości. Nie radzi Polakom mieſzać ſię w intereſsa obce. W obronie zaś własnego Kraiu, ſzlachetnie i mężnie ſtawić ſię, zachęca. Wſzyſtkie te przęſtrogi ſą bardzo dobre, lecz nic przeciw Konſtytucyi Trzeciego Maia nie ſtanowią. Idźmy do ſamych zarzutów. *Czy sama ufność w Monarsze i Ministrze czynić może Narod beśpiecznym?* (*) Czemu nie? Cóż to Konſtytucya Trzeciego Maia Królowi i Miniſtrowi do Intereſsów Zagranicznych powierzyła? Oto, *tymczasowe z Zagranicznemi prowadzić Negocyacye, tymczasowe i potoczne, dla beśpieczeństwa i spokoyności Kraiu, wynikaiące potrzeby załatwiać. Nic może on nic* definitivè *zawierać*. Te ſą słowa Konſtytucyi. W opiſie Straży czytamy, że powinien Miniſter o Stanie Negocyacyi Straży donoſić: a w ſamey Konſtytucyi warowano: aby naybliżſzemu Seymowi ze wſzyſtkiego ſię ſprawiał. Przytoczone od Auto-

(*) Kar: 47.

ra ſekretnych Negocyacyi przykłady, nic nie znaczą: Nierządu one były ſkutkiem; przy tęgości, przy oſtrożności dziſieyſzego Rządu, nie będą ponawiane. Jakaż tu ieſt potrzeba oſobney Deputacyi? iaka potrzeba wielości Osób tam, gdzie delikatność materyi nayściśleyſzego ſekretu wyciąga? *Nam nie trzeba*, mówi Autor, *koncentrowanego sekretu*, (*) Znać, że bardzo ciekawy. Lecz ciekawość iego nie może być dla Rządu prawidłem. Czyż ſama przeſzła Deputacya nieokazała, że ſekret w wielości Osób ieſt niepodobny? Nie rozchodziłyż ſię wprzód po Mieście Zagraniczne wiadomości, nim Stanom w Izbie kommunikowane zoſtały? Teraz przecię ucichły. Podobno niekontent z tego Autor, że nie wie, co ſię układa, że nie może nowemi coraz ſłuchaiących wiadomościami bawić, a miarkuię; że lubi wiele mówić, gdy ſekretu nie lubi.

Z pochwał, które Deputacya do Intereſsów Zagranicznych od Seymu odebrała, wnoſi Autor potrzebę oſobney Kommiſsyi Zagraniczney. To zdanie ſwoie, Staniſława Potockiego i Autora Liſtów do Małachowſkiego, Piſmem utwierdza. To, co ieſt dobrym, na lepſze odmienionym być może; tym bardziey, gdy ſię w nim co ſzkodzącego okaże. Deputacya godna była tych pochwał, które odebrała; wady zaś, które nie z iey winy, lecz z winy iey organizacyi wynikały,

(*) Kar: 46.

ły, dobre Prawodawſtwo uchylić było powinno. Sekret ſię nie utrzymywał. Ta nieprzyzwoitość ſzkodliwą być mogła ſkutkowi naſzych Negocyacyi. Zaradziła temu Konſtytucya Trzeciego Maia.

Na obronę tych godnych Piſarzów, na których zdaniu wſpiera ſię Autor, nic mi mówić nie należy. Sami oni ſiebie naylepiey obronić potrafią. Wiedziećby iednak powinien Autor, kiedy ich rady podawane były: wiedziećby powinien (ieżeli nie nadto po nim wyciągam) iaką drogą ma poſtępować ten, który w materyi Prawodawſtwa opinią publiczną naproſtować żąda. Nie od tego ma zaczynać, na czym ſkończyć pragnie. Nie to radzić Narodowi, co iego wyſoki dowcip naydoſkonalſzym być ſądzi, lecz co lepſzego i doſkonalſzego Narod przyiąć ieſt zdolnym. Stopniami przeſądy uprzątać trzeba. Nie dóydzie ten zamierzonego celu, kto zaraz wproſt idąc, w początkach ie przeciw ſobie oburzy. Tey miary trzymali ſię w Piſmach ci zacni Piſarze. Radzili to, co od dawnego było lepſzym, a nie nadto biło uprzedzenie. Tak Ignacy Potocki dał Proiekt Rządu, nie takiego zapewne, iaki iego obſzerny dowcip naylepſzym być rozumiał, lecz iaki Narod, podług dziſieyſzych opinii, mogł przyiąć. Dzięki Opatrzności! dzięki Krolowi, i Obywatelſtwu Polſkiemu, w dniu Trzecim Maia z naywiękſzą energią działaiącemu: doſkonalſze rzeczy mamy, niżeliśmy ſię mieć ſpodziewali.

Z tey okoliczności muszę coś powiedzieć o mniemaney Kontradykcyi, którą Autor między Konstytucyą Trzeciego Maia, a wielu zacnych Mężów, na początku Seymu mianemi Głosami, wytyka. Cytowani od niego są Stanisław Potocki, Niemcewicz, Sapieha, Zboiński, Kochanowski, Brzostowski, Szembek, Gutakowski, Weysenhoff, Matuszewic, Ignacy Potocki, iako tego będący przekonania, że Władza Exekucyina powinna bydź podzielona. Te były zdania tych godnych Mężów, kiedy szturm przypuszczano do Rady Nieustaiącey. Kto zna, czym była Rada Nieustaiąca, iak wiele przeważała Seym krótki, co dwa lata składany, ten uzna, iż słusznie za podziałem Władz ci Mężowie mówili. Trzeba tylko pamiętać, iaki w ten czas był skład Rządu Rzeczypospolitey. Im rzadziey się zgromadza naywyższa Władza Narodu, tym więcey dzielić trzeba Wykonawcze Magistratury. Będą te Władze słabe, powoli czyniące, lecz będą w proporcyą do Władzy Naywyższey. Podział ich zachowa wagę między niemi i Władzą Prawodawczą. Skupienie Władz exekucyinych w ten czas, gdy Władza Prawodawcza, co dwa lata tylko przez sześć Tygodni, daie znak życia, byłoby niebeśpieczne dla Narodu i wolności. Bo oczywista iest rzecz, iżby na ten czas łatwo moc Exekucyiną, nad Władzą Prawodawczą przewagę miała. I z tych to przyczyn ci Mężowie podział Władz utrzymywali, gdy ieszcze Seymu gotowego nadziei nie było. Przeciwnie, gdy Władza Prawodawcza

cią-

ciągle w swey mocy zostaie, więcey także można udzielić mocy Władzom Wykonawczym. Tak też uczyniła Konstytucya Trzeciego Maia. Uchwaliwszy Seym gotowy, oddała wprawdzie Skarb, Woysko, Policyą, osobnym Magistraturom, lecz razem silny dozor Straży nad niemi zaleciła. Bo przy natężeniu Władzy Prawodawczey, to iest: Naywyższey Narodu Władzy, powiększenie mocy Władzy Wykonawczey niebespiecznym być nie może. Niemasz tedy żadney Kontradykcyi między Konstytucyą Trzeciego Maia, i dawnieyszemi wspomnionych Mężów Głosami. Były one do czasu, do składu na ów czas Rzeczypospolitey stosowne. Kto chce znaleść naygrubszą Kontradykcyą, znaydzie ią w Autorze naszym; znaydzie ią w rozumowaniu tego, który raz twierdzi: że Konstytucya Trzeciego Maia oddała wszystko Królowi; drugi raz utrzymuie: że, oprócz Interessów Zagranicznych, Władze Wykonawcze sprawowane są od osobnych i od Narodu wybranych Magistratur.

Tryumfuie Autor nad Konstytucyą, wyrzucaiąc iey, że Królowi *Jus aggratiandi*, nadała. Nie tryumfowałby tak śmiało, gdyby się był cokolwiek, nad niedostatkiem Kryminalnych Praw naszych, zastanowił. Jakież my mamy Prawa Kryminalne? Czyż nie dzikie Saxony podnosiły dotąd miecz okrutny na życie człowieka? Wiem ia, że Prawo samo powinno wymierzać stosowną do przestępstwa Karę: że wyrok Prawa od ni-

ko:

kogo cofnięty być nie może. Lecz kiedy dotąd takowych Praw nie było, kiedy nigdy o nich szczerze Narod nie pomyślał, kiedy podawane odrzucał; Czyż na to z dzikim zapałem krzyczeć będziemy, że przecięż nieszczęśliwa Ludzkość iakąś dla siebie ucieczkę znayduie? Nie lepieyże wreszcie, aby winny ocalał, niż żeby od miecza niesprawiedliwości, ciemnoty, lub fanatyzmu, ginął niewinny? Cóż to iest *Jus aggratiandi?* Moc odmienienia Kary na inną, lub wstrzymanie iey do nowego rozpoznania Sprawy. Mieli tę moc Królowie Polscy. Wydawanie Listów żelaznych iawnie tego dowodzi.

Nadto Autor tryumfy swoie rozciąga, gdy wyiątki *à Jure aggratiandi*, za źrzódło nieskończonych błędów, naznacza. Popisuie się tu z wiadomością swoią, iak u Rzymian pomnażały się *Crimina Statûs*, iakie te były występki za wolney Rzeczypospolitey, a co potym, tyrannia Cesarzów między nie umieściła. Wytyka fanatyzm Anglików, w nazwaniu tego występkiem przeciw Stanowi, co nim być nie może. Pozwoli sobie powiedzieć: iż cała ta erudycyi iego wystawa nic do rzeczy nie należy. Wyiątki wzmiankowane, mimo przekładania rozsądnych, przyśpieszone zostały, dla zaspokoienia niektórych troskliwości. Teraz zaś, gdy Rzeczpospolita Xięgę Cywilną i Kryminalną zrobić kazała, gdy do tey roboty wezwała Ludzi oświeconych,

gdy

gdy wybor ich obiecuie nam Dzieło doskonałe; możemy być wszyscy spokoynemi. Będą w tey Xiędze opisane występki, i ich stopnie, będą Kary do każdego przestępstwa stosowane. A zatym lękać się nie ma przyczyny, iak się nasz Autor obawia, abyśmy otworzyli źrzódło błędów w materyi Kryminalney. Wezwany ieden z WW. PP. do tego Dzieła, nie mało się zapewne przyłoży do iego doskonałości.

Pogodziwszy Autora z Konstytucyą Trzeciego Maia; okazawszy: iż ta Konstytucya nie dała tyle Krolowi, ile się iemu zdanie; roztrząsnąć mi ieszcze należy iego uwagi, nad śrzodkami, ktoremi taż Konstytucya wolność Narodu zapewnia. Komu się przywidziało: że Król Polski, przez Konstytucyą Trzeciego Maia, zrobiony iest naywiększym Samowładzcą, bo ma w ręku Skarb, Woysko, i wszystko; ten zapewne, ani w Przysiędze, ani w odpowiadalności Ministrów, ani w charakterze Narodowym, ani w żadnym śrzodku (bo nie wszystkie wylicza Autor) zapewnienia wolności nie upatruie. Lecz kto widzi, iak iest w rzeczy samey, że Król Polski, ma tylko sobie dozor oddany nad Exekucyą Praw, że rozkazy iego mocy mieć nie mogą, gdy od Ministra podpisane nie będą, że gdyby się Król przy czym upierał, Seym każdego czasu od Marszałka Seymowego zwołanym być może, że Minister podeyrzany, nigdy swego losu nie iest pewny, że Skarb, Woysko, Edu-

dukacya, pod dozorem tylko Króla i Straży, a pod rządem osobnych Magiſtratur zoſtaie; że Narod ſam nieiako utwarza dla ſiebie Królów, gdy baczność na ich dobre wychowanie do Narodu należy, gdy Dozorca Dzieci Królewſkich, donoſić na każdym Seymie Stanom o Edukącyi i poſtępku Królewiców, ieſt obowiązany; ten ſądzi: że Konſtytucya, przywracaiąc należytą powagę Tronowi, nątężaiąc wſzyſtkie ſprężyny Rządu, gruntownie razem ubeśpieczyła wolność Narodu. Wydane Piſma z okoliczności uſprawiedliwienia ſię JW. Dłuſkiego Podkomorzego i Posła Lubelſkiego, tak mocno, tak dokładnie tę materyą wytłumaczyły, iż ktoby chciał, co w tey mierze pisać, muſiałby ie powtarzać. Spodziewam ſię: iż te Piſma nie ſą tayne WW. PP. Sądźcież z nich, czy ſłuszne ieſt Autora niedowierzanie odpowiadalności Miniſtrów. Kto niczyiey cnocie nie wierzy, ten ſam zapewne cnoty w ſwym ſercu nie ma. Nie ſzuka ten prawdy, lecz złości tylko dogadza, kto nayzaſłużeńszym Ludziom uwłacza, kto ſzlachetną nieprzytomnego obronę, śmie nazywać ſpiſkiem Miniſtrów przeciw Narodowi.

Obiecał nam Autor mówić o Sukceſsyi Infantki: Nie powiedział ani ſłowa. Nie dziwuycie ſię temu WW. PP. Ten, który nie wiedział, co w ciągu całego Dzieła pisze, łatwo mogł zapomnieć o tym, co obiecał. Ja, który rzecz Jego ściśle rozbieram, zaspokoić go ieszcze muszę w na-

rze-

rzekaniu, że Konstytucya Trzeciego Maia, wolności myślenia i pisania nie zapewniła. Niech przeczyta Opis Straży i Policyi, a narzekać nie będzie. Można w Polszcze wolno myśleć, i pisać: i nie tylko pisać, ale i źle pisać wolno. Ma Autor wielki tego dowód na swoim dziele. Niech się nie lęka, „*aby to, co pisał, stworzyło prześladowanie.*" (*) Nie padnie prześladowania ofiarą. Oświecona Publiczność, bardziey go politowania, niż prześladowania godnym bydź sądzi...]

Należałoby mi ieszcze zastanowić się nad niektóremi szczegolnemi tego Pisma mieyscami. Chciałbym się dowiedzieć: z iakich to powodów Autor pyta się Polaków: *czy chcą mieć Monarchią, czy Rzeczpospolitą?* (*) Chciałbym się dowiedzieć: kiedy to *Lud Rzymski Fabiuszów i Scypionów czasom złorzeczył?* (*) Chciałbym się dowiedzieć: dla czego pretenduie Autor, *aby Janczar dusząc Sułtanów, o wolności myślał.* (*) Lecz te badania zbyt dla mnie trudne, WW. PP. na siebie weźcie, i Autora do obiaśnienia ich pociągniycie.

[Możem się nadto w odezwie moiey rozciągnął: Możem się zapomniał, do iakich Mę-

(*) Wyraz Autora na Karcie 12.
(*) Pytanie Autora na Karcie 13.
(*) Twierdzenie Autora na Karcie 13.
(*) Pretensya Autora na Karcie 32.

Mężów piszę. Wiem ia, wie cała Powszechność, iak wielkiemi Was natura obdarzyła talenty. Znaioma ieſt iednego z Was biegłość w Dzieiach ludzkich, w ich rządach, w ich Prawach: Znaioma owa pamięć ſzczęśliwa, w którey wſzyſtko przytomne: Znaioma drugiego nauka w Ekonomii polityczney, i piękna Literatura. Kto ſię do takich dowcipów odwołuie, temu długo pisać nie trzeba. Wy za iednym oka rzuceniem doyrzycie, iak to Pismo śmiałe ieſt w twierdzeniach, w dowodach ſłabe, krzywe w ſtosunkach. Wasz rozsądek, Wasz guſt delikatny, oburzy ſię na tę napuszałość mowy, na tę niezgrabność ſtylu, ktora dzieła tego nieznośne czytanie ſprawuie. Ale daruycie gorliwości moiey. Uczucie moie tak mię uniosło, żem ſię zapomniał do kogo piszę.

Czytałem nie dawno w ſzacownym Piśmie, wydanym od iednego z tych, co zaprzyſięgli Konſtytucyą Trzeciego Maia: „*iż każdy powinien nieść daninę Oyczyźnie z sił i talentów swoich!*" Ten dług Wy ſzczególniey Oyczyźnie winniście. Oswiecaycie Naród o prawdziwych iego pożytkach: pokazuycie dobroć Konſtytucyi Trzeciego Maia, porównywaiąc ią z naylepszemi dziś na świecie Rządami: przydaycie i to na iey pochwałę, iż Dzieło takie złym być nie może, z którego cieszą ſię Przyiaciele naſi, oboiętni nam go winszuią, a ſami ſię tylko ſmucą Nieprzyiaciele. Bo te znamio-

na, złego Dzieła, znamionami być nie mogą. Gromcie tych, którzy, czy to z powodu niechęci i zazdrości, że sami tak zbawiennego Dzieła tworcami, lub uczestnikami nie byli; czy dla próżnego popisywania się z szczególnemi zdaniami swoiemi, iakby więcey nad wszystkich widzieli; rozrzucaią szkodliwe Pisma, i przez nie słabe zwodzą umysły. Zawstydźcie ich chytrość w tym, że chwalą osoby, a naychwalebnieyszemu ich Dziełu, (bo nic człowiek chwalebnieyszego w życiu uczynić nie może, iak gdy swoię zbawia Oyczyznę), przyganiaią. Autorowi zaś Pisma, o Konstytucyi Trzeciego Maia, który, przy dość znaczney nauce, pierwszych Logiki Przepisów nie zna; to fundamentalne Horacyusza, o sposobie myślenia i pisania wpaiaycie Prawidło: *Scribendi rectè sapere est principium et fons...*

Gdy tę odezwę moię do WW. PP. kończę, odbieram i czytam Odpowiedź na Pismo Anonima naszego. Ciężko iest co przydać do uwag, które ta Odpowiedź w sobie obeymuie. Wszakże niech to WW. PP. nie odraża od pożyteczney pracy, do którey Was wzywam. Przeczytaycie ią, i osądźcie, co Wam w tey mierze uczynić przystoi.